

*Kallysten*

# Przejażdżka windą

*(Krótkie opowiadanie z serii **Out of the Box**)*



\*\*\*

Powinam się domyślić, że coś kombinuje. Ten blask w jego oczach jest dobrze znanym mi ostrzeżeniem, sygnałem, że powinam zacząć podejrzewać, iż ma na myśli jakąś ostrą grę. Znowu, czyli chleb powszedni.

Ale zacznijmy od początku.

Choć minęło już kilka lat od naszych spotkań w klubie *Na krawędzi*, Anando i ja wciąż chadzamy tam co najmniej raz w tygodniu. Wiecie, kilka szybkich tańców, kilka drinków, po to, aby podsyć ogień pożądania tłący się w naszych żyłach. Na specjalne okazje, na przykład na Walentynki lub Halloween, idziemy tam, aby uczestniczyć w zorganizowanych przez właściciela klubu imprezach. Jednak wczoraj wieczorem, po zachodzie słońca, zaskoczył mnie, kiedy z okazji czwartego lipca<sup>1</sup> zamiast udać się w kierunku klubu i zabrał mnie do centrum Haventown. Przyglądałam się oświetlonym biurowcom, które mijaliśmy. Zmarszczyłam brwi.

- Gdzie idziemy?
- W centrum otworzyli nową restaurację i chciałbym ją wypróbować.

To wyjaśniało, dlaczego założył krawat. Sam wybrał dla mnie granatową sukienkę, ściśle dopasowaną w biuście i sięgającą mi do kolan, włożył też krawat tego samego koloru.  
- Dopasujemy się do siebie - wyjaśnił, jego oczy iskrzyły się, a ja nie miałam siły na dalsze przesłuchiwanie go. Mimo, że wtedy sobie tego nie uświadamiałam to dał mi pierwszy powód do niepokoju: rzadko wkładał krawat idąc do klubu.

Zaparkował przed jakimś biurowcem i jak zawsze podszedł do strony pasażera, aby otworzyć mi drzwi. Chwycił jego dłoń wychodząc z auta i rozejrzałam się dookoła siebie. Budynek mógł mieć przynajmniej trzydzieści pięter, może nawet czterdzieści. Znak przed nim świadczył, że jest to bank. Popatrzyłam pytająco na Ananda, ale on tylko się uśmiechnął.

- Restauracja znajduje się na dachu. Słyszałem, że widok stamtąd jest niezmierny.  
Lepiej dojrzymy fajerwerki.

Przełożył sobie moją rękę pod ramię i poprowadził mnie do bocznego wejścia. Weszliśmy do niewielkiego holu i zostaliśmy przywitani przez hostessę stojącą za ladą wykonaną z ciemnego, egzotycznego drewna. Anando podało jej swoje nazwisko, a ona od razu pokiwała głową.

---

<sup>1</sup> **Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych** (ang. *Independence Day* lub *Fourth of July*) — święto państwowe w Stanach Zjednoczonych obchodzone corocznie 4 lipca w rocznicę ogłoszenia deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych od Wielkiej Brytanii, co miało miejsce w 1776 roku.

- Oczywiście. - Skierował się do jednej z czterech windy po lewej stronie. - Stolik dla państwa jest już gotowy. Jeśli tylko znajdą się państwo na górze, będzie czekał tam kelner.

Anando pokiwał głową. Posługując się ramieniem, na którym spoczywała moja dłoń poprowadził nas do windy najdalej na prawo. Były tam jedynie trzy przyciski wyróżniające się na tle błyszczącego, metalowego panelu: pierwsze piętro, dach oraz przycisk bezpieczeństwa. Nacisnął ten z napisem „dach”. Stanęliśmy tuż obok siebie, kiedy drzwi się zamknęły. Winda zaczęła sunąć w górę. Byliśmy otoczeni lustrami i według mojego mniemania wyglądaliśmy razem świetnie. Moje oczy spoczęły na jego odbiciu. Wyglądał cudownie poczynając od idealnie dopasowanych spodni, kierując się ku koszuli i ostatecznie skupiając się na twarzy. Kiedy nasze oczy spotkały się w lustrze, uśmiechnął się. Przyciągnął moją uwagę sięgając do panelu sterowania. Spojrzałam na jego rękę dokładnie w tym momencie, kiedy naciskał na przycisk awaryjny. Winda nagle się zatrzymała.

- Co...

Odwrócił się w moim kierunku i docisnął palec do moich warg, aby mnie uciszyć.

- Mamy cztery i pół minuty.

Naparłam wargami na jego palec zachowując ciszę. Mój umysł krzyczał z powodu pytań i niepokoju, ale odpowiedział na część z nich i stłumił strach kolejnym delikatnym ruchem.

Jego lewa ręka łagodnie pchnęła moje biodro, sprawiając, że cofnęłam się dwa kroki do tyłu i poczułam za plecami ścianę. Palec na ustach zjechał na dół, sunąc po moim gardle, aby następnie dotknąć piersi. Wessałam niepewnie powietrze, a uśmiech Ananda powiększył się.

- Jedyne problem, jaki mam z restauracjami - mruknął przysuwając się bliżej - jest taki, że nie mogę się tam najeść, bo nieserwowana jest krew.

Już wiedziałam, dokąd to zmierzało, po moich plecach przebiegł dreszcz oczekiwania.

- Co... - Poczułam suchość na wargach, więc oblizalam je. - Co za niefart. Może powinieneś coś przekąsić zanim tam dojedziemy.

Jego ręka wciąż zjeżdżała w dół po moim ciele, okrążając biodro i odpoczywając na udzie.

- Masz rację, pewnie powinienem.

Jego wargi przysunęły się tak blisko mojego gardła, że każde słowo było jak pieszczota. Położyłam rękę na tyle jego głowy i przyciągnęłam go do mojej szyi, do miejsca gdzie ugryzł mnie za pierwszym razem. Jego wargi były chłodne, co stało się powodem dreszczy — poczułam je ponownie, ponieważ i jego palce były zimne, a właśnie wślizgnęły się pod sukienkę i rozpoczęły wędrówkę w górę po moim udzie.

- Anando, nie sądzę...

Nie skończyłam, ponieważ dosłownie nie mogłam zebrać myśli. Wierzcie mi, ciężko jest ukształtować coś spójnego w głowie, kiedy kły łagodnie wsuwają się w twoje ciało, ból jest krótkotrwały, ale przyjemność rozprzestrzenia się po całym tobie jak odgłos grzmotu w trakcie burzy. Dodaj do tego palce wślizgując się pod twoje majtki, trące srom dopóki wilgoć nie zaczyna sączyć się przez... Nie sądzę, aby ktokolwiek w takiej pozycji byłby w stanie dodać dwa do dwóch, jedyne o czym można myśleć to: *więcej*.

Jego kły wyszły z mojej szyi i wydałam stłumiony jęk, wiedząc co będzie dalej. Ssał powoli krew, jakby sączył dobre wino z kryształowego kielicha mszalnego. Każde pociągnięcie jego warg wlewało lawę w moje żyły. Kciukiem zaczął naciskać rytmicznie na moją łechtaczkę, to było tak wiele, ale jednak nie wystarczająco. Moje kolana osłabły. Chwyciłam się jego ramion, a moje palce próbowały przybliżyć jego głowę ku mnie. Gdyby tylko pociągnął większy łyk mojej krwi... Lub przyspieszył rytm pchnięć...

W tym momencie fakt, że byliśmy w windzie, między dwoma piętrami, może nawet z kamerą obserwująca nasze wyczyny, nie miał znaczenia. Nic nie liczyło się poza tym, że osiągnięcie spełnienia stało się zarówno kwestią nieodpartą jak i nieosiągalną. Mogłam szlochać. Mogłam błagać. Mogłam prosić Ananda, aby przestał się ze mną bawić i po prostu...

Nie musiałam nic mówić. Wiedział. Po prostu wiedział. Był świadomy tego jak bardzo dotyk jego palców lub ust zniewalał mnie. Wiedział gdzie i jak ugryźć albo pogłaskać. Wiedział jak długo może mnie smakować i jak szybko może sprawić, że dojdę. Moje ciało było tak ubezwłasnowolnione wobec niego, że wydawało się być zawsze gotowe, zawsze czekające na następną grę. Następny oślepiający orgazm.

Szybsze pociągnięcie ust. Mocniejszy nacisk kciuka i palca wskazującego. Zamknęłam oczy i chyba krzyknęłam, kiedy przyjemność wypłynęła na powierzchnię mojego ciała, tak słodka, tak łagodna, tak silna jak sam Anando. Mogłam poczuć, delikatny ruch języka na śladach po ugryzieniu, jego rękę wygładzającą moją sukienkę kiedy mnie obejmował. Winda powróciła do życia i niedługo później ruszyliśmy do góry.

Do czasu gdy doszliśmy do restauracji i do naszego kelnera, ponownie mogłam stać i poruszać się o własnych siłach. Kiedy usiadłam naprzeciwko Ananda i spojrzałam w jego roziskrzone oczy miałam w głowie tylko jedną myśl. Wkrótce będziemy musieli wrócić do tej windy, a ja również miałam sporo do zaoferowania przez jedyne cztery i pół minuty. Zabawa dopiero zaczęła się rozkręcać.

**KONIEC**